

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefon: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisy Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.730. Drukarnia — al. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięczna z dostawą pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 50 gr. Zagranicą 6 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 10 gr. za lin. jednosp., ogłoszenia miesięczne — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyrkowe i tabellarne 50%, za numerki niedzielnych i świątecznych 25%, za numerki 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio linowy, za tekstem 10-cio linowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

O WŁAŚCIWE POJĘCIE WSI I LUDU.

(Na marginesie dyskusji)

Zamieszczając poniższy głos w dyskusji nadmieniamy, że nie krepujemy autora w wyrażaniu swoich poglądów. (Red.)

Od bardzo dawna najświetlejsze umysły ludzkości niejednokrotnie zwracały się do zagadnień, związanych z wsią. Twórcy nowych ustroju społecznych, rzecznicy postępu socjalnego do teorii swoich często wplatali kult wsi, apoteozę pracy na roli — jako dominujący pierwiastek etyki i kultury obywatelskiej. I tak na przykład Tomasz Morus w słynnej swojej broszurze p. t. „De optimo reipublicae statu”, wydanej w r. 1516, „każde wszystkim mieszkancom Utopii bez względu na płeć od dzieciństwa uczyć się rolnictwa. To samo czyni Tomasz Campanella w swoim „Civitas solis” z roku 1623, przyczem rolnictwo i hodowlę stawia na równi z województwem. Denis Veiras w swej „Histoire de Saverambes...” (1677 r.) wychowanie obywatelskie opiera na obowiązkuw czteroletniej nauce gospodarstwa rolnego.

Z braku miejsca ograniczyć się do tych trzech nazwisk, chociaż mógłbym przytoczyć ich kilkanaście. Względem specjalnie wiek XVI i XVII, aby podkreślić, że nawet wówczas reformatorzy życia politycznego bardziej zajmowali się kwestiami prymitywnie prowadzonego rolnictwa, niż dzieje się to dzisiaj, kiedy technika gospodarki rolnej stanęła u szczytu rozwoju. W rozumowaniach wyżej wymienionych ustosunkowań agraryzmu nie gorsze — a często lepsze — stanowisko niż militarny. Ponasza dążyć się to powiedzieć konkretnie: państwo powinno zatrudniać tylu agronomów, ilu utrzymuje feldfeblów. Tak jednak dzisiaj nie jest — i może nieprędko będzie. W porównaniu z wiekiem XVI i XVII — odnośnie do tych dziedzin życia państwowego — nastąpiła wielka regresja pojęć ludzkich, pojęć polityków, socjologów i ekonomistów. — I to właśnie — na wiasem mówiąc — było psychologizmem na przyczyną wielkiej wojny i jeszcze większego obecnego kryzysu.

Żeby ludzkość mogła cało wyjść z dzisiejszej matni — chociażby najpomyślniejsze zakończenie konferencji londyńskiej nie wystarczy. To ostatnie byłoby zaledwie znikomym palatywem. Dla zupełnego uzdrowienia ludzkości musi przyjść co innego. Musi mianowicie ulec zmianie cała psychika człowieka, wypaczona fałszywie mi sugestiami, jakie narzuca jednostka tradycjonalna pedagogika, etyka, prawo i samo życie w sztucznej, zde naturalizowanym środowisku. Musi nastąpić światowa rewolucja pojęć etycznych i publiczno-prawnych oraz bezwzględna zagłada dotychczasowego poglądu na samo życie ludzkie jako proces psycho-biologiczny. Nie mówię tu o żadnej rewolucji krwawej — lecz o przemianie codziennych a za sadniczych pojęć i wyobrażeń ludzkich. Chodzi mi wyłącznie o proces psychologiczny. O skierowanie społecznej myśli ludzkiej do naturalnych łóży jej biegu. Wiele rzeczy ułożyłoby się na świecie inaczej, gdyby ludzie inaczej myśleli, inaczej t. j. praw dziwiej i naturalniej pojmowali swój stosunek do rzeczywistości.

Nawiązując do dyskusji, jaka toczy się obecnie na łamach „Kurjera Wileńskiego” o wielkiej roli wsi, musimy stwierdzić fakt, że za niedbanie i nędzę wsi należy przypisać przede wszystkim wadliwemu, spaczonemu o niej wyobrażeniu, jakie zalega mózgi naszej warstwy inteligentnej.

Zarówno parcelacja jak i komasacja przyszyły w szybszym tempie oraz objęły większe pozycje ilościowe, gdyby opinia publiczna o wsi była inna niż jest dotychczas. Tak samo inteligencja pryncjonalna i na wel miejska do pracy gospodarczo-oświatowej na wsi podchodziła wtedy w inny sposób bardziej od środka, bardziej subiektywnie i żywiołowo, z poczuciem wewnętrznej potrzeby, — a mniej natomiast z góry, litylko pod wpływem „takiej mody, że trzeba stawać frontem do wsi” czy z obiektywnego „poczucia obowiązku

obywatelskiego”. Wartość pracy, zdanej z potrzeby ducha, różni się bardzo od wartości pracy, wykonanej z poczucia obowiązku. Saldo stąd wynikające byłoby wtedy zapisane na korzyść wsi.

Jak roślina do rozwoju swego potrzebuje promieni słonecznych — tak samo wieś, aby mogła kwitnąć, musi być otoczona moralną opieką najszer szych mas t. zw. elity społecznej. Nie wystarczy tego, że jakieś nieliczne jednostki i specjalnie do „opieki nad wsią” utworzone organizacje uginają się pod ciężarem bezskutecznych praw wysiłków. Aby zwyciężyć zło, musi stanąć do walki z nędzą wsi zwartym frontem cała t. zw. elitarna warstwa, przyjmując przytem postawę subiektywną, t. j. taki stan ducha, w jakim są ludzie, walczący we własnym interesie.

Dotychczas — mimo przebrzmiałych hasel pozytywizmu i neoromantyzmu — inteligencja podchodziła do ludu z mniej czy więcej widocznym odcieniem pretensjonalnej suwerenności czy „dobroliwości”, traktując „kmiotka” jako istotę niedołąną i głupią. Była w tem raczej zabawa i rozrywkach niż „praca u podstaw” na serio.

Zawdzięczać to należy wszechwładnym wpływom kleru, który, opierając swą kulturę świecką na dobrze przeźrzbionym Arystotelesie, długie wieki wychowywał katolickie społeczeństwo Europy w pogardzie pracy fizycznej, poniżonej przez tegoż greckiego filozofa.

Głosy Morusa, Campanelli, Veirasse'a i innych — wobec gwałtownej reakcji katolickiej, opartej na świętej inkwizycji — pozostały bez echa, nie wycisnęły żadnego piętna na psychice ludzkości. To też w ortodoksyjnych wyznaniach krajach kultura rolnicza rozwijała się najslabiej — mimo działalności Benedyktynów, która miała charakter sporadyczny.

Przesąd, wyhodowany w tych warunkach historycznych w polskiej społeczeństwie do rozmiarów przesławienia, że wieś jest najniższą kondygnacją społeczną, stał się niejako dziedzictwem kulturalnym na szczeblu warstwy inteligentnej. Nawet najbardziej radykalny i czerwony inteligent, pozujący na komunistę czy innego syndykalistę, patrzy na chłopaka „z góry”, wyżej nad niego ceniąc użytego i zniszczonego robotnika miejskiego — bynajmniej nie tylko dlatego, że ten ostatni jest „bardziej ruchliwym i przydatnym elementem na wypadek rewolucji”. Raczej dla tego, że każdy nasz inteligent czuje pewną rezerwę w stosunku swoim do wsi — chociażby do tej, w której pał krowy przed kilkoma laty.

Wszystkich tych „arystokratów” który sądzą, że wieś i chłop należą do najposłedniejszych wartości społecznych, pozwól sobie przekonać, że są to, niestety, najważniejsze elementy, bez których żadne społeczeństwo istnieć nie może.

Biologicznie biorąc — a tak należy traktować społeczeństwo — tylko jeden lud wiejski ma słuszną prawo do tytułu „arystokracji”. Nie jest to żadne bluźnierstwo ani sztyderstwo — jeno żywa prawda, którą w ciemności swojej egoistycznie usiłowa liśmy zakłamać, a którą dzisiaj — ujęci w śrubastą kryzysu — musimy uznać.

Więć bowiem jest miąższą twórczą każdego społeczeństwa. Ma ona w sobie siłę magiczną. Z niej — to bezpo średnio lub pośrednio (w czasie) narasta wszelka elita społeczna. Nietylko potrafilibyśmy zacytować setki nazwisk adwokatów, lekarzy, urzędników, oficerów i innych, zamieszkających w miastach a pochodzących bez pośrednio ze wsi — ale nawet, wdając się w genealogię dawnych wielkich rodów magnackich, nie trudnobyśmy stwierdzili, że Sapiehowie czy Potoccy mieli kiedyś protoplastę, który trudnił się hreczkościestwem czy pasterką hodowlą owiec, a dopiero dawałszy się na dwór książęcy czy królewski, w ciągu paru pokoleń zdobył tytuły i dobra.

Więć dostarcza miastom zdrowego materiału ludzkiego, który tam po woli degeneruje i po kilku pokoleniach zamiera — a w najlepszym wypadku traci swoje rodzinne wartości, przyniesione kiedyś ze wsi. Dzieje się to dlatego, że w miastach jest sztucznie zmniejszone działanie selekcji naturalnej. Poza specyficznymi warunkami bytowania mieszkańców są tam

lekarze, szpitale, ochronki, przytulki i inna pomoc — dzięki czemu jednostki słabe, które, zostawione o własnych siłach, musiałyby umrzeć, zachowują się przy życiu i zdolności do rozmnażania jeszcze bardziej niedolęnych istot, wyczekujących wciąż na pomoc społeczeństwa.

Na wsi tego nie ma. Tutaj istnieje naprawdę spartański tryb życia, dyktowany bezwzględnością nędzy. Jeszcze będąc w zarodku, przyszły obywatel wsi musi wytrzymać ciężką próbę przepracowania i wadliwego odżywiania jego brzemiennej matki. Rodząc się, znosi próbę niehigienicznego przebiegu tego faktu. Dalej dziecko wiejskie rosnąc, musi przebyć wszelkie choroby, podlegając jednocześnie działaniu nań innych czynników selekcji naturalnej, jak: głód, chłód, zanieczyszczenia, zatrucia sacharyna, przedwczesna praca etc. etc. Dlatego śmiertelność na wsi jest ogromna — ponieważ umiera tu każdy, kto nie wytrzyma wszystkich tych prób, kto nie przebedzie wszystkich wysokich progów nędzy, niezliczonego śpiętrzonego na drodze jego istnienia. Jeżeli na wsi jest ktoś słaby czy niezdolny — to zginąć musi. Przy życiu zaś pozostaje tylko ten, kto jest najzdrowszy, najwartościowszy. I taki bohater — zwycięzca takiej nędzy — może śmiało nazywać się arystokratą, utytułowanym przez samą naturę, która słabizny nie znosi.

Obok tych negatywnych czynników doboru naturalnego, wartość wsi

podnosi jeszcze szereg warunków dodatnich — jak praca na czystym powietrzu w dostatku światła słonecznego przy równoczesnym odżywianiu się ludności świeżymi pokarmami. Odżywianie to jest wprawdzie zbyt szczupłe, niesystematyczne i jednostronne, ale zawsze zdrowotniejsze od odżywiania robotników miejskich.

To piękno wsi, które wydaje się z okien pociągów i z werand letnisk tak czarujące, jest w istocie swej bardzo surowe. Wychowuje ono zdrowych i karnych ludzi, jakich żaden miejski zakład wychowawczy wychować nie potrafi.

Inteligencja miejska, która dawno amputowała się od wsi, mniema, że chłopci zbrywają te produkty (jaja, masło, sery i t. p.), których mają nadmiar po zaspokojeniu własnych potrzeb. Stąd też dąży do jak największego obniżania ich cen i narzekając, że wieś wysysuje miasto. Jest to błędne koło. Bowiem faktyczny stan rzeczy przedstawia się inaczej. Chłop, przyćmiony podatkami i długami, musi wyprzedawać te artykuły po lichych cenach, a rodzinę swoją pozostawia na kartoflach. Jaja, mięso, masło i sery ogłoda na przeciętnie dwa razy do roku (Wielkanoc i Boże Narodzenie) — wyłączając jakiegoś uroczyste okoliczności przygodne jak np. wesela, gdzie można najęść się tego na darmo.

Chłop nie tylko jest żywicielem całego społeczeństwa, ale także czynnikiem politycznym i militarnym pierwszej wagi. Całą duszą przyrośnięty do zagonu i uświadomiony pań słowem — będzie na najlepszym obrońcą swej ziemi przed inwazją wroga.

Oto kilka słów prawdy o wsi. W szczególności o wsi naszej.

Krótko mówiąc, wszyscy pochodzimy ze wsi i jesteśmy na jej utrzymaniu. I dalekoż trzeba wielkiej deprawacji, niesłychanego wypaczenia pojęć, aby zaprzeczyć tego — i odnosić się do wsi rozpowszechnioną dzisiaj wśród inteligencji fałszywą obojętnością i gestem wielkopaniskości.

Musi to koniecznie ulec zmianie. Inteligencja, podchodząc do wsi z pracą społeczną — gospodarczo — oświatową, powinna wyzbyć się dotychczasowej pantalonady i sztuczności. Inaczej wszelka praca pójdzie na marne, bo wieś instynktownie odrzuca wszystko, co nie jest naturalne.

Aby ta przemiana pojęć i poglądów na wsi objęła całe społeczeństwo we wszystkich jego przekrojach, powinna zająć się tem w pierwszym rzędzie pedagogika. Młode pokolenia trzeba wychować w tej atmosferze, jaką zalecali zapomniani utopisci XVI i XVII wieku. To nie będzie cofanie historii, lecz objaw postępu idącego po linii naturalnej, z której wytrącała nas fatalna pedagogika jezuicka, a do której daremnie usiłowali nawrócić fizjokraci i Komisja Edukacji Narodowej.

Ale dotyczy to nie tylko wychowawców. Równie doraźnie i radykalnie zmianę musi ulec myślowy stosunek ustawodawców i urzędników do wsi. Wtedy reforma rolna i sprawy podatkowe na wsi będą owiane sprawnym duchem — i wolne od wielu zgrzytów, wynikających z czysto formalnych względów, ze sposobów zastosowania ustaw. Wtedy w stosunku państwa do wsi będzie więcej duszy i ciepła, a mniej rygору i grozy. A będzie to mo że liwe wówczas, gdy władze państwowe informacje swoje o wsi będą opierały nie tylko na tabliczkach statystycznych, lecz także — w większej mierze — na realnej znajomości wszystkich przejawów konkretnego jej życia.

Jak najlepsze ziarno nie wykiełkuje na najlepszej glebie, gdy nie będzie odpowiedniej ilości światła i ciepła — tak samo najlepsza, najbardziej fachowa i rzetelna praca nad polepszeniem sytuacji na wsi nie odniesie pożądanego skutku, jeśli nie będzie odzywała się w naturalnych, swobodnych warunkach psychologicznych.

Te warunki musi stworzyć najwyszsz warstwa elity społecznej (uczni, pisarze, publicyści), urabiając właściwą opinię publiczną o wsi, opartą na racjonalnych podstawach.

St. Szanier

Jutro zdecydują się losy Konferencji Ekonomicznej.

Prace konferencji zostaną podjęte na nowo?

LONDYN. (PAT). Agencja Reutersa dowiaduje się, że sprawozdanie prezydium konferencji na ostatnie posiedzenie plenarne, wyznaczone na czwartek, zaleca powierzenie zorganizowania przygotowań do podjęcia na

nowo prac konferencji ekonomicznej. Przewodniczącemu i wiceprzewodniczącemu prezydium ma przysługiwać prawo podjęcia każdej akcji, którą uznają za celową dla ostatecznego sukcesu konferencji.

Zapowiedź niespodzianek.

LONDYN. (PAT). Agencja Reutersa dowiaduje się, że delegat amerykański Cox przygotowuje na czwartkowe posiedzenie plenarne konferencji przemówienie, w którym ma wystąpić z pewnymi propozycjami o charakterze z punktu widzenia państw europejskich zupełnie nieprzewidywanym. Projekty Coxa mają podobno w razie przyjęcia ich przez konferencję pociągnąć za sobą doniosłe skutki.

W tym celu prezydium zaleca przyjęcie następującej ustawy:

OGŁOSZENIA.

I. O składaniu ofert na uruchomienie na III-ch Targach Północnych i Wystawie Lniarskiej w Wilnie.

- 1) „Bufetu propagandowego spożycia ryb”
- 2) „Bufetu propagandowego spożycia wędlin i serów”
- 3) Kawiarni — cukierni
- 4) 4-ch punktów sprzedaży wód gazowych i napojów chłodzących
- 5) 2-ch parówkarni
- 6) 8-iu punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Dyrekcja III-ch Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej Wilno Ogród Po-Bernardyński wzywa osoby zainteresowane w powyższym, do składania ofert w Biurze III-ch Targów (ogród Bernardyński) do godziny 14-ej dnia 5-go sierpnia b. r.

Rozpatrzenie ofert i przyznanie praw na uruchomienie wyżej wymienionych przedsiębiorstw nastąpi dnia 10-go sierpnia b. r.

Bliższych szczegółów co do składania ofert zasięgnąć można w Biurze III-ch Targów codziennie od godz. 10-ej — 14-ej i od godz. 17-ej — 19-ej.

II.

Dyrekcja III-ch Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w dniach najbliższych należy przystąpić do budowy pawilonów na otwartym terenie. Każdy projekt przed rozpoczęciem budowy należy zgłosić do Dyrekcji Targów.

Dyrekcja jest w możności polecić bez odpowiedzialności odpowiednich i wykwalifikowanych architektów, dekoratorów i rzemieślników.

Dyrekcja przestrzega przed ściąganiem robót na ostatni termin, gdyż to zwiększa koszty.

Wszelkich informacji udziela Dyrekcja Targów (ogród Bernardyński) w godzinach od 11 — 2 i 5 — 7-ej.

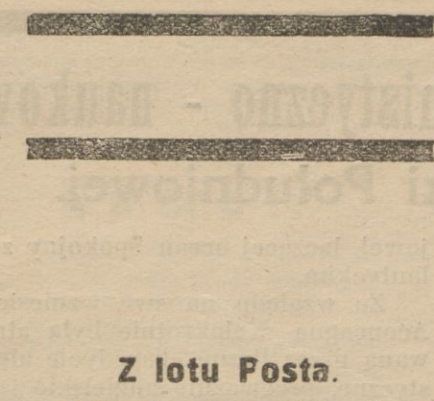
Dyrekcja III-ch Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej.

Centrum w Gdańsku.

GDANSK, (PAT). — W związku z dążeniem hitlerowców do zlikwidowania stronnictw politycznych w Gdańsku zarząd centrum w Gdańsku uchwalił następującą rezolucję.

Zgodnie z konstytucją Wolnego M. ustawodawstwo i senat gdański opiera się na zasadzie parlamentarnej, wy magającej istnienia i dalszego pozosta

wania stronnictw politycznych. Wobec tego także i partja centrowa wolna ma miasto nadal będzie istnieć i pracować w myśl swych zasad. Centrum ustosunkuje się pozytywnie do lokalnych władz. Centrum żąda od wszystkich swych członków tego samego na stawienia w stosunku do senatu, wierności wobec stronnictwa i jego zasad.



Z lotu Posta.

Na ilustracji widzimy Willy Postę nabierającego benzyny do aparatu. — Jak wiadomo, Post już zakończył swój gigantyczny lot dookoła świata, pobijając swój własny rekord.

